

Nie można na pewno powiedzieć, że jego droga we Włoszech była do tej pory szczęśliwa. Łukasz Skorupski, 27 lat z Zabrze, marzył ewidentnie o innym losie. W 2013 roku Walter Sabatini sprowadził go niespodziewanie do Rzymu, wrywając z drużyny z jego miasta, z Górnika, będąc przekonanym, że znalazł jednego z najbardziej obiecujących bramkarzy w Europie.

Coś poszło nie tak. To była wina pewnych braków technicznych, spowodowanych również młodym wiekiem oraz konkurencji. Morgana De Sanctisa, bardziej niezawodnego przez dwa lata z Garcia i Alissona, po prostu niezastąpionego u Di Francesco. Pośrodku dwa lata w Empoli: pierwszy dobry sezon z Giampaolo, drugi zły z Martusciello, zakończony gorzkim spadkiem do Serie B. Jutro Skorupski posmakuje boiska, trzymając kciuki i mając nadzieję, że znajdzie się na ostatecznej liście 23 powołanych, którą ogłosi wkrótce trener Polski, Adam Nawałka. Jako trzeci, za plecami niezastąpionych Szczęsnego i Fabiańskiego, wygrywając pojedynkę z mało znanym Białkowskim z Ipswich Town. Bowiem bycie na Mundialu to byłoby już dużo. Łukasz będzie miał ostatnią szansę na Mapei Stadium, z ostatnim celem odkupienia części swojego doświadczenia w Romie, mało błyszczącego, w oczekiwaniu na nieuniknione pożegnanie, biorąc pod uwagę jego aspiracje gry w wyjściowym składzie, stracone w Trigorii przez obecność najlepszego bramkarza na świecie. To będzie 16 mecz Skorupskiego w barwach Romy. Bilans, na razie, jest negatywny: 4 wygrane, 3 remisy i 8 porażek. 21 straconych bramek i tylko 2 czyste konta.

W pierwszym sezonie, 2013/2014, blondyn zagrał tylko w trzech meczach: 1/8 Coppa Italia z Sampdorią (wygrana 1-0) i ostatnich dwóch meczach ligowych, przegranych z Juventusem i Genoą. W następnym sezonie zaliczył 11 występów, 6 w Europie: dwa wyjazdy w Lidze Mistrzów z Manchesterem City i Bayernem Monachium (1-1 i 0-2), a także spotkania Ligi Europy z Feyenoordem i Fiorentiną. Fatalny był występ Łukasza w meczu rewanżowym z Violą na Olimpico, z podarowanym golem na 0-2 Marcosowi Alonso. W lidze zagrał 3 razy, w tym w nikczemne popołudnie 5 października 2014 na Juventus Stadium (trzy stracone gole nie były na pewno jego winą...) i 1-2 w 38 kolejce sezonu z Palermo. W Tim Cup zagrał 2 mecze, z Empoli (wygrana 2-1 w dogrywce) i ponownie z Fiorentiną (0-2 i kolejna eliminacja). W tym sezonie zagrał tylko raz, w Coppa Italia z Torino, 20 grudnia. Nie trzeba przypominać jak się skończyło. Pozostaje nadzieja, że relacja miłości, która nigdy nie rozkwitła przez pięć lat, może przynajmniej zakończyć się z małym uśmiechem w Reggio Emilia.

Autor: abruzzo